All communications must be addressed:

J. F. SMULSKI & Co.
565 Noble St.
CHICAGO, ILL.

J. F. SMULSKI i Sp.
wydawcy.



Wychodzi co czwartek.

Kosztuje rocznie $1.00 Abonenci Gazety Katolickiej płacą tylko 50 c; do Europy: z Gazetą $3.00, bez Gazety $1.50. Abonament musi być naprzód opłacony. Po kwitowań nie ogłasza się. Gaz. Katolicka sama kosztuje $2,00.

Rok XV. CHICAGO, ILLINOIS, 2go GRUDNIA 1897 ROKU. Nr. 48.

Entered at the Post Office of Chicago, Ill. as second class matter. Aprobowany przez Najprzewiel. Arcyb. P. A. Feehan z Chicago.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

KALENDARZ. — Czwartek 2 grudnia, Bibianny. Piątek 3 grudnia, Franciszka Xsawerego. Sobota 4 grudnia, Barbary. Niedziela 5 grudnia, Saby p. Poniedziałek 6 grudnia, Mikołaja b. Wtorek 7 grudnia, Ambrożego. Sroda 8 Grudnia, Niepokalanego Poczęcia.

Na Niedzielę drugą Adwentu.

Ewangielia św. Mateusza w rozdziale XI.

W owym czasie, usłyszawszy Jan w więzieniu dzieła Chrystusowe, posłał dwóch z uczniów swoich, którzy mu rzekli: Tyś jest, który masz przyjść, czyli inszego czekamy? A odpowiadając Jezus, rzekł im: Szedłszy, donieście Janowi, coście słyszeli i widzieli: Ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci bywają oczyszczeni, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim Ewangielią opowiadają, a błogosławiony jest, który się ze Mnie nie gorszy. A gdy oni odeszli, począł Jezus mówić do rzeszy o Janie: Coście wyszli na puszczę widzieć? Trzcinę chwiejącą się od wiatru? Coście wyszli widzieć? Człowieka, w miękkie szaty obleczonego? Oto, którzy w miękkie szaty się obleczą, w domach królewskich są. Ale coście wyszli widzieć? Proroka? Zaiste powiadam wam, i więcej, niż proroka; bo ten jest, o którym napisano: Oto Ja posyłam anioła Mojego przed obliczem Twojem, który zgotuje drogę Twą przed Tobą.

Tyle jest słów Ewangelii św. na Niedzielę dzisiejszą.

Wigilia na obczyźnie

czyli spotkanie się Kościuszki z Pułaskim w Ameryce.

(*Podług Bolesławity.*)

Dokończenie.

Nazajutrz rano dzień po nocy chłodnej wstał dziwnie pogodny i ciepły, a choć pora nie zupełnie przypominała nasz Grudzień i było raczej wiosenno jakoś niż zimowo, data 24 mówiła o wilii; przywodziła na myśl wszystkie Adamy i Ewy pozostałe w kraju i dawne polowania na ponowę śnieżną i próby szczęścia... i zjazdy rodzinne; i ów stół długi, do którego w tym dniu zasiadało często kilka pokoleń, a dziaduś siwy szedł z opłatkiem od najstarszego do najmłodszego błogosławiąc, całując, płacząc po tych co do wilii zasiedli — z aniołami u Bożego stołu.

Wspomnienia te trochę ochmurzały czoła — ale wstawszy zeszli się wszyscy prócz Karola...... na górę i już się rozejść nie mogli.

Bliższe poznanie Kościuszki przywiązywało doń Pułaskiego; dwie te dusze bratnie rozumiały się dobrze, łączyła je miłość kraju gorąca, choć w wyobrażeniach nie zawsze się zgadzali.

Pułaski znał tylko Polskę szlachecką i czując potrzebę reform, opierał je wszystkie na tradycyi; Kościuszko był synem XVIII wieku, ale razem dzieckiem Polski; chciał ją odbudować wedle pojęć epoki.

— Mój panie Tadeuszu, spytał do długiej rozmowie Pułaski — jakeśmy my konfederaci, rycerze Maryi, cośmy przysięgli walczyć do zdechu, wyszli z kraju...... to już wiecie; ale powiedzcież mi, jak się to

stało, że wy opuściliście Polskę ... Co było powodem?

Kościuszko spuścił oczy, zdawał się nieco zmięszany.

— Ja — rzekł po chwili rumieniąc się, przyszedłem tu z myślą nabycia wprawy wojennej, nauki, dla zahartowania się w ciężkim boju, abym gotów był służyć ojczyznie, gdy zawoła.... Mam to przeczucie, że bój nieskończony, sprawa nierozstrzygnięta, że przepłynę Atlantyk i —

Pułaski rozrzewniony wstał i natchniony proroczo, ręce położył na jego ramionach....

— Tak, rzekł podnosząc oczy w górę, jakby w niebiosach chciał czytać — tobie danem będzie walczyć za matkę.... ale nie mnie już! nie mnie! ks. Marek wydał wyrok... ja tu kości położę....

— Bóg tylko jeden wie przyszłość, przerwał Kościuszko. — Samiście opowiadali mi, że X. Marek w początkach wróżył zwycięztwa.... a na ostatku.... same klęski....

— Tak! ale wiesz co mi powiedział w w Częstochowie... Słowa są wielkie, dziwne, a dusza z której wyszły, święta...... Gdym mu przypomniał pierwsze jego proroctwa, — rzekł mi: — Tak! prorokowałem zwycięztwa.... ale wy grzechami swemi zadaliście kłam proroctwu i miłosierdzie złamaliście Boże — bogdaj wasze cnoty uczyniły mnie jeszcze raz kłamcą i odwróciły pomstę!

Kościuszko słuchał milczący.

— Ja wrócę — rzekł po chwili — tak. — Śni mi się Polska, wiem, że mnie angielska kula nie weźmie, muszę jeszcze ucałować ziemię, co mi dała życie. Dziś niema tam co poczynać jeszcze...... po świeżych ranach nabiera sił znużona, ale walka się ponowi.... będę bił się z nieprzyjacielem ojczyzny! Tu się wojny uczę, którą tam będę prowadzić.

— Tak, dodał Pułaski — nauczyć się tu można wiele i tego, co robić potrzeba, jak oni robią i tego, co jak oni czynić nie należy. Wojsko ich lichsze jest od naszego.... ale gdzie u nas takich znajdziemy mężów jak Washington, Franklin, Jefferson! my jesteśmy mężniejsi może, mamy starego rycerstwa tradycyą, u nas szlachcic rodzi się żołnierzem, bawi w ułana nie umiejąc chodzić, a jeździ konno wprzód niż się czytać nauczy. W rodzinach naszych jest karność, która się z młodzieżą łatwo przenosi do regimentu, gdy dowódzca chce być ojcem miłością i powagą, — ale gdzież u nas ta ich żelazna wytrwałość, ta wiara w siebie niezłomna po klęskach, chęć ofiary we wszystkich.... naostatek....

— Naostatek, dorzucił Kościuszko, gdzie u nas ta jedność w narodzie jaka jest tutaj? W Polsce mamy jeszcze panów, szlachtę, mieszczan, żydów, lud, wszystko poodosobnione, podzielone. Mieszczaństwo ledwie z pieluch się rozplątuje, niedorosłe i zbiedzone; przesądów tysiące.... ludzie różnych rodzajów, a nie ma dotąd — człowieka....

— Po części macie słuszność, rzekł Pułaski, ale wina tego, jak zasługi przeszłości ciężą na — szlachcie; w niej było i jest życie narodu.... którem się ona podzielić nie chciała, a obowiązków swych w końcu nie spełniła.... Sam jestem szlachcic, wysoko cenię powołanie, które nam dał Bóg, ale wiem i to, że szlachcic godzien tego imienia, winien pamiętać, iż jest z ramienia Bożego wysadzonym przewodnikiem, starszyzną, która ma wieść do pracy, do ofiary, do wszystkiego, co poczciwe i szlachetne.

Szlachcic opój, niezdara, kłótnik; pan sybaryta a rozpustnik a przekupiony; tchórz w obec wroga — to klęska i zguba narodu. Powtarzam wam: demagogiem nie jestem,

nie będę — za starym na to — po chrześciańsku widzę we wszystkich braci, po polsku w szlachcie zakon rycerzy.... Bożych. A kto wstąpiwszy do zakonu, poślubiwszy obowiązki wielkie, zapomni o nich, zdradzi, rozbestwi się, temu miecz Boży — łeb utnie. Nie stanie szlachty! nie stanie narodu!

— A! panie generale! przerwał żywo Kościuszko.... jam ci też kawał szlachcica.... ale czuję, że nam już dosyć tego szlachectwa i przywilejów i wyłączności.... równości potrzeba.... podnieść lud...

— Równości! zawołał Pułaski. Zapewne, ale gdzież ona jest, mospanie....? i w niebie między aniołami są przecie archanioły i cherubiny szlachcice....

Trzeba wieków, aby naród zlał się w taką masę; stworzeniśmy nierówno... Szlachta winna, ale ona być musi i spełniać, co na nią włożono....

— Tak było niegdyś, odparł Kościuszko — dziś już tak nie jest i jutro nie będzie. W Polsce też potrzeba społeczność całą zlać i połączyć, obaliwszy zapory, co ją dzielą — połączyć się obyczajami, życiem, bodaj największą ofiarą. Bo gdy wybije godzina wielka, obrony ojczyzny.... ci, co jej nie mieli, co w niej byli niewolnikami — bronić jej nie będą. Obywatelstwo dać wszystkim, aby z nich zastęp utworzyć jeden. — Cóż dziś Polska? to garść wybranych, a nam trzeba mas, tysiąców, milionów, nam ludu potrzeba.... Lud jeszcze się u nas nawet nie narodził, jest czerń tylko. Gdy z ludu u nas wyjdą Frankliny i Washingtony, naówczas....

— He! he! zawołał Pułaski, to są te wasze nowe ideje.... Masy po staroświecku, gdy ich zapotrzebujemy, powinny pójść na zawołanie.... ale potrzeba je cnotą, miłością, zaufaniem sobie zjednać, obudzić w nich wiarę i umieć prowadzić. A któż poprowadzi, jeśli nie szlachcic?

— Kochany generale — rzekł, ściskając go Kościuszko — powtarzam wam, ani Franklin, ani Washington, ani Jefferson nie poszczycą się podobno szlacheckiemi klejnotami.. . a oni....

Pułaski zamilkł.

— Inny kraj, inny obyczaj! dorzucił po chwili.

— Krajowi naszemu też obyczaj zmienić potrzeba — dodał Kościuszko. — Jeśli Bóg da mi kiedy iść na nieprzyjaciela, włożę chłopską sukmanę.

Ta myśl, rozgrzewająca serca, pojednała ich, Pułaski go uścisnął.

— Byle na nieprzyjaciela, idź, czy w sukmanie, czy w habicie, czy w koszuli....

Tak uczeń Russa i wielbiciel Franklina, przyjaciel Jeffersona, rozprawiał z konfederatem Barskim, w którym tlał duch św. Marka i żyły tradycye.

Niestety! one tradycye były to szaty naddziadów za przestronne na skarlałe wnuki; do instytucyi patryarchalnych trzeba było i ludzi patryarchalnych, a w ich miejsce stanęły zgniłe niedobitki i plewa...

Gdzieniegdzie po nad te znikczemniałe tłumy podnosiły się głowy, charaktery, geniusze nawet — ale nie miały dosyć woli i siły, aby owładnąć narodem i prowadzić go.

Ten rozstęp między instytucyami dawnej Polski, a ludźmi, co w nich chodzili, od początku XVII wiek coraz widoczniejszym się stawał; nikt nie dorósł do ideału praw dawnej rzeczypospolitej, a w ręku zepsutych ludzi ten gmach, co poprzedził tyle budowli, później kleconych, wielkością i pięknością swą — runąć musiał....

Klonowicza i Wacława Potockiego czytać potrzeba, aby wiedzieć, co prawy Polak rozumiał jako szlachectwo...— obowiązek ofiary, kapłaństwo.

Rogowski wypełnił zlecenie, namówił z łatwością Pułaskiego i Kościuszkę, aby się z obiadem do gwiazd wstrzymali i zmienili go obyczajem polskim na wieczerzę. Oba

przyklasnęli tej myśli. Dzień zszedł szybko, poszli oglądać okolicę nad brzegi Delawary, potem wrócili.... nic nie zobaczywszy, bo nad nią stojąc, mówili o Wiśle i Bugu. Nastręczała się też sposobność mówienia obszernego i o Ameryce; Kościuszko przybywał od armii północnej; rozpowiadał o niej, o generale Gates, o Washingtonie, mówiono o Francyi, wyglądając od niej posiłków.

Wierzyli wszyscy w powodzenie dobrej sprawy; inne to były czasy, dziś — w dobrej sprawy tylko pognębienie wierzym....

Nareszcie przyszedł wieczór; na wypogodzonem niebie pokazał się krzyż południa .... coraz ciemniejszy szafir okrywać się począł tysiącem iskier, jakby na ucztę zapalonych.... Karol już tylko oczekiwał na ukazanie się gwiazd — był w gotowości.

Serce mu biło jak swawolnemu studentowi, który zamierza dobrego spłatać figla... wbiegł do ogródka, po którym się przechadzali i uśmiechając rzekł do Pułaskiego:

— Panie generale, wieczerza na stole!

— A! wieczerza! tak! podchwycił gospodarz.... żartuj zdrów! co mi to za wieczerza w Ameryce! Nie polska to nasza owa wilia braterska, uczta święta, ale.... co Bóg dał, chodźmy....

Ująwszy pod rękę Kościuszkę, zmierzał na górę, gdy Karol wskazał mu drzwi na dole.

— To tu — rzekł.

— Tu? spytał Pułaski — cóż to jest?

— Tak nam wypadło, odpowiedział Karol....

W tem drzwi murzyn, kryjąc się za nimi, otworzył.

Salka przedstawiała widok niezwyczajny i na tem wygnaniu niespodziany. Naga izba ubrała się świątecznie, ściany jej zawieszone były zielonemi gałęźmi cedrów, jodły i cisów, stół świecił rzęsisto.... okryty białym obrusem, pod którym siana domyślać się było można. W kącie stał ogromny snop zboża, jeśli nie gatunkiem jego, to formą przypominający nasze godło pracy rolniczej.

Stary murzyn w czerwonej koszuli stał u drzwi, pokazując resztę białych zębów.... Na talerzach świeciła migdałowa polewka z ryżem i rodzenkami, o którą pono było najłatwiej.

Pułaski jak olśniony stanął w progu, zobaczył naprzód na talerzu opłatki; odwrócił się do Karola i ze łzami prawie porwał go za szyję całując.

— Poczciwy, kochany przyjacielu.... zawołał rozrzewniony — chyba twe złote serce dokazać tego mogło, byśmy tułacze, na obcej ziemi tym chlebem żywota.... ojczysty sobie obyczaj mogli przypomnieć. Niech ci to Bóg nagrodzi, abyś po latach pielgrzymki, syt chwały, z głową usrebrzoną, położył kości na tej ziemi naszej, krwią męczenników przesiąkłej....

Drżącą ręką chwycił Pułaski i podał go pierwszemu Kościuszce....

— Gdy w Polsce rozłamiesz go kiedyś z braćmi, przypomnij mnie i Trenton, rzekł cicho.

Czy łza nie stoczyła się nań i nie poświęciła — nie wiem.

Milczący, poważni jak kapłani, uroczyście jak w świątyni, z myślą do Boga wzniesioną. do ojczyzny, do ludzkości.... łamali się tułacze chlebem życia.... na ziemi wygnania, a myśl ich i serca biegły tam, gdzie do nich także biły piersi stęsknione, rodziny, braci... przyjaciół.

Tadeusz otarł łzę, przypomniały mu się — Moraczewszczyzna, Siechnowice....

— Dawno, rzekł, dawno nie kosztowałem takiej rozkoszy — to godło Chrystusa spoiło nas jak rodzinę. Ze wszystkich polskich obrzędów i uczt to najpiękniejsza, to najuroczystsza, to najwięcej mówiąca do duszy.

— Bo też to dzień narodzenia Tego —

rzekł Pułaski — który skruszył kajdany niewoli świata.

Łamali się opłatkiem, patrząc niedowierzająco, na tę dawno niewidzianą kraju pamiątkę....

Z rozweselonem czołem zasiedli do stołu. Niestety! murzyn barszczu z uszkami zrobić nie umiał.... Zastępowała go polewka.

Inne potrawy, jeśli nie miały smaku naszych, przypominały je przynajmniej z twarzy, murzyn ów (przezwany Mandarynem), czego nie mógł dobrze wyrozumieć, w to kładł jak najwięcej pieprzu, który w jego przekonaniu, zdolnym był zastąpić wszystko i omamić podniebienie. Ryby wszakże z szafranem, po żydowsku z patatami, i smażone z kapustą palmową wybornie się udały.

Dobyto parę butelek, nie było to owe *Hungaricum... Cracovine educatum*, ale stare Malaga, Xeres i wina krajowe.. Po kilku kieliszkach rozmowa się ożywiła i z toru smętnego przeszła w ową wesołość polską, co nikogo nie kąsa a każdego zabawić umie.

Chwilami jeszcze zadumał się z nich który, ale spieszył posłać dumę za morza... Sypnęły się anegdoty przywiezione z Polski, w które ona obfitowała po wsze czasy; co to je z taką serdecznością, zawiesisto, z miną, akcentem, deklamacyą właściwą, tradycyonalną opowiadać umiano.

Dziś — nie ma już tych gawędziarzy z profesyi, którzy choćby sto razy powtarzali jedno, zawsze słuchano ich mile; co gdy weszli do izby, już się wszystkie rozchmurzały oblicza; co mieli koncept na wszelką przygodę, komplement w każdym wypadku, a w potrzebie i toast do kielicha, i ucinek gładkim wierszem na imieniny.

Pułaski nie był wesół, ale Rogowski w tem celował, a jako exkonfederat miał anegdot obfite zapasy. On to ożywiał towarzystwo i wziął na siebie utrzymywanie dobrego humoru. Dokazał tego, że pod koniec uczty, twarze i serca się śmiały.

Mandaryn tymczasem biegał z coraz nowemi półmiskami, a zakończył deserem obfitym, rad, że nareszcie sam do jadła i obiecanego rumu dopadnie.

Każdy z gości wsunął mu coś w rękę, stary śmiał się, kładąc dłoń na piersiach, szwargotał coś, ale chyba Duch jego ojczyzny go rozumiał.

Biesiadnicy pozostali przy tym stole długo w noc, pito nie wiele, powoli, ale mówiono dużo.

Późno już ktoś przypomniał obyczaj wilii naszej, wyciągania z pod obrusa siana; miało to podobno znaczenie, iż kto najdłuższą trawę wysunął, u tego najpiękniejszy len miał się obrodzić.

— Ale z nas żaden ani lnu, ani żadnej rzeczy, która jego jest, nie sieje, rzekł Pułaski.

— Siejemy trud i krew — zawołał Kościuszko — a co z nich wyrośnie — Bóg wie.

— Ciągnijmy więc, dodał śmiejąc się Pułaski — i będziemy sobie z tych roślin nowego świata prorokowali o żniwie.

W tym sianie z nad Delawary.... i Sapping, były, prawdę rzekłszy, przeróżne rośliny, nie wszystkie do trawiastej rodziny należące. Każdy rękę włożył pod obrus a co pochwycił, wyciągnął i podniósł do góry.

Pułaskiemu dostał się kwiat jakiś nieznany, zeschły już, na którego łodydze para tylko listków zieleńszych została.

Rogowski dobył kiść jakąś bardzo długą, w którą się mniejszych dużo wplątało; na końcu jej grono nasionek bardzo przypominało prozaiczną naszą hreczkę.

Karol wyciągnął łodygę zieloną, niemal świeżą, z kwiatami jeszcze nie upełnie zwiędłemi, na kształt dzwońców.

A pan Tadeusz zdziwił się, znajdując — uciętą młodą gałązkę o liściach laurowych.

Śmiali się wszyscy, nie wielkie do tego przywięzując znaczenie, a pan Pułaski rzekł.

— Wam laury panie Tadeuszu! daj Bóg, byś je w ojczyźnie zbierał! Mnie się dostało coś zeschłego, czarnego jak ja.... i bez życia.... taką może pamięć zostawię po sobie. Karolowi jego kwiaty obiecują, że będzie rozkwitał i dzwonił, a dalej pan Rogowski.... ty masz czyste i jasne proroctwo, że jeszcze hreczkę siać będziesz na swoim zagonie.

— Ale ba! zawołał Rogowski — to o tem, to mi się nie śni!

— Mnie też o wyprorokowanym mi końcu.... zeschłą gałęzią myśleć się nie chce.... przynajmniej dopóki mam szkaplerz ks. Marka na piersiach....

Karol zamyślił się nad swoją kochanką.... pobiegł sercem do Skały.... tam obchodzono jej imieniny.... a on nie mógł nawet cichem ją rozbudzić życzeniem....

Ale ufał, wierzył, że tam kiedyś z Saracenką powróci, że ona go tam czekać będzie, stała, wierna, niezmieniona. Niestety! Znał świat tylko ze swego poczciwego serca... w które się jeszcze zęby czasu nie wpiły....

Pili zdrowia....

Naprzód — Polski wolnej od morza do morza.:.

Potem wiernych synów tej matki w żałobie.

Potem przyjaciół za morzami....

A w ostatku owo polskie, owo stare.... owo nasze... kochajmy się!

Bez tego symbolicznego kielicha miłości i zgody nie było nigdy w Polsce uczty żadnej.

Niech mi kto pokaże na świecie naród, któryby myśl tak świętą, tak wielką zamknął w dwu słowach, bez których nie było biesiady, nie było przyjęcia....

Coś w tem większego jest nad rozpasanie ducha, bo pragnienie świętości, harmonii, braterstwa na ziemi....

Czyśmy się kochali? Bóg osądzi, ale żeśmy kochać pragnęli, uważali za obowiązek, żeśmy na sztandarze tradycyi zapisali to godło, które w sobie mieści całą naukę nową.... to przecie coś znaczy.... Nie czcze, nie czcze to było słowo!

Pijąc ten kielich pełen wspomnień gorzkich, wymówek okrutnych, krwi braterskiej i żółci — spłakali się ściskając.

— Ten kto miasto miłości braci i kraju, krzyknął Pułaski, ojczyźnie zdradą, braciom nienawiścią się wypłacił, niech mu każdy kielich będzie trucizną....

I rozbił szkło o podłogę.... posypały się wypite kieliszki....

Wstali wszyscy.

Jeszcze raz ścisnęły się dłonie, ucałowały usta, po tych polskich agapach; każdy poszedł do pościeli nie zasnąć, ale myślą polecieć ku domowi....

Pułaskiemu przed oczyma stał wizerunek bladej, smutnej, z wypłakanemi oczyma a usty uśmiechniętemi do świata, Franusi... w królewiczowski płaszcz, jak w całun opiętej.

Kościuszce ukazała się twarzyczka księżnej Lubomirskiej, uśmiechająca się smutnie i błagająca litości.

Karolowi białe ząbki wyszczerzyła, w różowe oplecione usteczka, jego.... bohdanka, siostrzyczka.

Pan Maciej Rogowski, westchnął też do owej pięknej francuzicy w Rodosto, która serdecznie się spłakawszy po nim.... poszła za jakiegoś greka.

Wierni kochankowie opłakiwali swych miłości zawód i zdradę... żaden przecie na ukochaną nie rzucił przekleństwa.

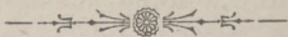
Z piersi ich rwały się życzenia.

— Niech będzie szczęśliwą!

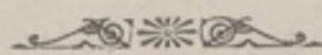
Karol.... nie domyślał się ani przeczuwał, że i on może mógł powiedzieć z nimi.

— Niech będzie szczęśliwą! nie miałby siły dodać — Choć nie ze mną.

Mandaryn spał znużony z wypróżnioną flaszką rumu na piersiach.... Ta go nie zawiodła.



Święty Teofil Adański.



Dokończenie.

Tedy dnia czterdziestego o północy ukazała mu się Matka Pana naszego, mówiąc:

— Jako ja za cię wstawiać się mam, kiedyś się ty Syna mego zaparł? Jać was grzesznych bronię i wam, gdy się nawracacie, pomagam; ale krzywda Syna mego boli mię też wielce, iż mi w tem pomoc tobie dać trudno jest.

A on wielce już uweselony, rzecze:

— Obrono rodzaju ludzkiego, Pani moja Boga-Rodzico! wiem, iżem Cię i Boga mego Syna twego szkaradnie obraził i żadnego miłosierdzia godzienem nie jest; ale mam przed sobą wiele przykładów grzeszących, których Pan Bóg, Syn twój, pokutę przyjął, a onym, jako miłosierny, odpuścił złość ich. Mam Niniwitów, mam Raab, jawnogrzesznicę, Dawida, Manasse, Piotra, książęcia apostolskiego, pierwszego ucznia i podporę Kościoła, który się Syna twego nie raz, ale trzykroć zaprzał — mam Pawła prześladownika kościelnego, który się stał naczyniem wybranem; mam Magdalenę, Zacheusza, jawnogrzesznika; Koryatczego, którego Paweł po grzechu przyjmuje; mam Cypryana, czarnoksiężnika, którego św. Justyna pozyskała Panu Bogu, a który koroną męczeńską uczczony jest. Jakoż ja w miłosierdziu Syna twego i w twojej wielkiej przyczynie rozpaczać mam? Gdy to rzekł, tedy mu rzekła ta, która jest nadzieją naszą i obroną naszą:

— Wyznaj człowiecze, iż ten, któregom ja porodziła, jest Chrystus, Syn Boga żywego, który przyjdzie sądzić żywych i umarłych, a ja też za cię prosić będę, aby cię przyjął pokutującego.

Tedy on z wielkim wstydem i bojaźnią rzekł:

— Wierzę, chwalę i wielbię jednę z trzech Osób Trójcy świętej — Pana naszego Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, który od wieków z Ojca niewymownie rodzony, czasów ostatnich zstąpił z nieba, Bóg-Słowo dla ludzkiego zbawienia, wcielony z Ducha świętego, narodzony z ciebie Dziewicy Maryi, zarówno prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek, który dla nas ucierpiał, na krzyżu ręce rozpiąwszy, zamordowany dla grzechów naszych między łotrami; który przyjdzie sądzić żywych i umarłych i płacić będzie każdemu według uczynków jego.

Gdy to tak wyznał, obiecała mu błogosławiona Panna przyczynę swoją u Syna swego najmilszego i z tem zniknęła. On tem więcej pościł i modlił się w onymże kościele, mówiąc:

— Wiem, błogosławiona Panno, iż od Ciebie nikt bez pociechy nie odchodzi; Tyś sama jest obroną naszą u Syna twego; niech jeszcze usłyszę pocieszne słowo twoje — a ów zapis, który mię bardzo trapi, oby mi był wrócony, bo bez niego nigdy dobrej myśli nie będę mógł mieć. I po kilku dniach w takiemże widzeniu ujrzy znowu błogosławioną Pannę i usłyszy te słowa:

— Przyjęta jest pokuta twoja i płakanie twoje — bądźże już mocnym i statecznym, a chowaj to, coś obiecał.

Lecz on jeszcze o on zapis usilnie prosił, znowu się karząc postem i modlitwami. Aż trzeciego dnia przez sen ujrzy, iż mu kartę onę jego i zapis niosą — którą, ocknąwszy się, na piersiach swoich leżącą znalazł, z tąż pieczęcią, jako był zapieczętował. Z tego tak był bardzo zdumiały, iż od onej

wielkiej radości stawy członków jego osłabione zostały.

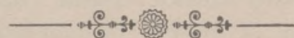
A iż nazajutrz była niedziela, gdy wszystek lud Boży był w kościele, po Ewangielii szedł i padł do nóg biskupich, powiadając mu wszystką onę historyę i podał mu on zapis zapieczętowany, prosząc, aby był na ambonie czytany przed wszystkimi. Tedy wszyscy zrozumieli, co się stało; a biskup wołać pocznie i mówić:

— Wszyscy wierni chwalmy Pana i Boga naszego, tak łaskawego! Patrzcie na takie cuda nad rozum ludzki; patrzcie, jako łaskawy wielce Pan Bóg — utraty grzeszących nie chce; patrzcie, jako wiele mogą łzy i pokuta wiernego. Kto się nad takiemi cudami nie zdziwi? Czterdzieści dni pościł Mojżesz i wziął Pismo Boże — ten czterdzieści dni pościł, wziął pismo swoje. O baczcie, co waży przyczyna tej wielkiej Zastępczyni naszej. Chwalmy Pana Boga, który tak miłościwie przyjmuje grzeszące, którzy go przez tę Niepokalaną Boga-Rodzicę proszą. Tać jest droga nasza do Boga — nadzieja rozpaczających — prawdziwe wrota do których grzeszni, gdy kołaczemy, otwarzają nam; ona się modli za nas do Tego, którego porodziła i odpuszczenie nam grzechów u Niego jedna. O, jakie uwielbione sprawy twoje Panie, nie wymówi język i serce, a rozum nie pojmuje! Teraz się słusznie mówić ma: "Przynieście najkosztowniejszą szatę, a obleczcie jego — dajcież mu pierścień, zabijcie tuczonego cielca, ofiarujcie go, a weseląc się używajmy, bo ten brat nasz umarłym będąc — zmartwychwstał; zgubionym będąc — szczęśliwie znalezionym jest."

Tedy Teofilowi leżącemu wstać kazał biskup i on zapis przeklęty spalił. A lud płakał a wołał: "Kyrie eleison." Milczenie potem uczyniwszy, służbę Bożą skończyli.

I rzekł biskup:

— Pokój wam — a potem mu dał niepokalany a ożywiający Sakrament — i rozjaśniała twarz Teofila; co widzieli wszyscy i chwalili Pana Boga z odmiany jego, który potem do kościoła onego czystej Panny poszedł, i trochę w nim odpoczywając, zachorował na tem miejscu, gdzie ono widzenie miał. A potem 3 dni leżąc, rozporządziwszy należycie dom swój, a bracią pożegnawszy, świętą duszę oddał temu, który się z Przeczystej Boga-Rodzicy narodził, któremu cześć i chwała na wieki wieków. Amen.



Z KALWARYI ŻMUDZKIEJ.

Dla silnej wiary i serdecznej pobożności ludu kraj tutejszy po dziś dzień nosi śliczną nazwę: "Żmudź święta". W tym tedy świętym kraju jest miasteczko Kalwarya, dawniej zwane Gordy. Biskup żmudzki Jerzy Tyszkiewicz, upodobawszy sobie to miejsce, założył tu stacye męki Pańskiej po malowniczych pagórkach, wystawił kościół drewniany i klasztór dla OO. Dominikanów, których roku 1637 sprowadził. Jeden z nich O. Piotr Puhaczewski, udawszy się z rozkazu starszych na nauki do Rzymu, zamieszkał w klasztorze tychże Ojców, w sali niegdyś przeznaczonej dla chorych, gdzie się znajdował obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem Jezus na ręku, wykonany ręką jednego z synów świętego Dominika. Modląc się nieraz w nocy przed tym obrazem, spostrzegł jasność otaczającą głowę Najśw. Panny i Dzieciątka Jezus. Gdy jeden z braci zakonnych, imieniem Romuald, ciężką został złożony chorobą tak, że już mowę stracił, O. Piotr, zapaliwszy w nocy gromnicę, począł się przed tym obrazem gorąco modlić do Najśw. Panny, prosząc o przywrócenie zdrowia choremu bratu. I oto chory natychmiast wstał, wdział na się habit i u-



MŁODY ŻEGLARZ.

Co za radość i szczęście! Syn i brat wrócił z długiej podróży po rozległym Oceanie do domu rodzicielskiego i opowiada teraz matce ukochanej i siostrze drogiej o wszystkiem co widział, słyszał i przeżył w obcych krajach. A jakże uszczęśliwione powrotem syna matczysko pilnie słucha tego ciekawego opowiadania o wypadkach morskich a siostrzyczka nie spuszczając oka z długo niewidzianego brata z zajęciem wielkiem również przysłuchuje się jego słowom. Lecz czy szczęście to będzie trwałem? czy syn pewnego poranku znowu nie puści się okrętem na dalekie morze?....

czuł się zupełnie zdrowym. Mając wrócić do ojczyzny, otrzymał od przeora w darze wspomniany obraz, a przybywszy na Żmudź, ofiarował go tamtejszemu przeorowi, który go w swej celi zatrzymał i taką samą jasność na nim widywał. Zostawszy przeorem, O. Piotr przeniósł w uroczystej procesyi obraz Najśw. Panny do kościoła i umieścił go w wielkim ołtarzu. Już od dnia przeniesienia cudownego obrazu lud ze wszech stronn zaczął się licznie gromadzić do niego i rozmaitych łask przy nim doznawał, z pomiędzy których o jednej tylko wspomnę. W czerwcu 1648 roku syn zamożnego pana Lwowicza, opuszczony od lekarzy, już trzy dni zostawał w ciężkiem konaniu. Ojciec jego, pan pobożny, ukląkł przy łożu konającego i uczynił ślub, że jeżeli syn wyzdrowieje, pójdzie z nim razem pieszo na Kalwaryę oddać cześć Najświętszej Pannie i obejdzie drogę krzyżową. Zaledwie skończył modlitwę, syn wstał zupełnie zdrowy. Spełniając ślub uczyniony, udali się na Kalwaryę, i zapisawszy łaskę doznaną, hojne tamże zostawili ofiary. Mnostwo złotych i srebrnych wotów koło obrazu i na ołtarzu od wiernego ludu za doznane łaski pozawieszanych, świadczą o jego cudowności. Mianowicie garnie się tam dotąd lud pobożny nietylko z całej Żmudzi i sąsiedniej Kurlandyi, ale i z Litwy Pruskiej, osobliwie na główny odpust Nawiedzenia Najśw. Panny, trwający przez dwa tygodnie i doznaje tam licznych łask od swej Matki, Pani i Królowej.



WIECZNA ADORACYA.

Pierwszy klasztor ku wiecznej i uroczystej adoracyi Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie założyła we Francyi Anna, księżniczka austryacka.

Powód do tego był następujący:

Strasznie ucierpiała Francya w końcu XVI i z początkiem XVII stulecia z powodu wojen religijnych. Wprawdzie nastąpił jaki taki spokój za Ludwika XIII, ale skoro ten w roku 1643 oczy zamknął, powstała nowa wojna religijna między kalwinami i katolikami, która całemu państwu upadkiem groziła

Wtedy właśnie rządziła krajem tym Anna, księżniczka austryacka w imieniu swego małoletniego syna Ludwika XIV. Cały Paryż krwią zbroczony, najzacniejsze rody ze sobą w nienawiści i wojnie, całe prowincye przez kalwińskich Hugonotów zniszczone, wszelkie węzły obywatelskie zerwane. Wśród tego morza wzburzonego stała Anna ze swymi doradzcami nie wiedząc, jak złemu zapobiedz i dobrze rozumiejąc, że tu ludzka mądrość nie wystarczy.

W tej najwyższej potrzebie udała się Anna do kierownika wszystkich losów ludzkich, do Boga, ślubując, że uczyni wszystko, co Bóg jej spowiednikowi objawi. Jakoż poleciła temuż, aby się udał na modlitwę i wobec Boga dobrze się zastanowił, coby można Jego gniew rozbroić, za grzechy narodu zadość uczynić i miłosierdzie Boskie na kraj i na stolicę sprowadzić.

Po kilkodniowej modlitwie przyszła spowiednikowi myśl, która go nie opuszczała ani na chwilę, iż trzeba założyć stowarzyszenie dziewic zakonnych, aby dzień i noc bez przerwy przez cały rok Najświętszemu Sakramentowi wyrządzone zniewagi i zelżywości cześć oddawały: aby królowa ten ślub dla ocalenia Francyi uczyniła i adoracyę Najśw. Sakramentu z powrozem na szyi i gorejącą świecą w ręku sama osobiście rozpoczęła.

Pobożna królowa z całego serca ślub ten uczyniła i udzieliła spowiednikowi potrzebnej władzy, aby ten ślub w jak najkrótszym czasie mógł być wykonany.

Urządzono gmach na sposób klasztoru,

zbudowano i poświęcono kaplicę i oddano pod zarząd Mechtyldy od Najśw. Sakramentu, zakonnicy św. Benedykta, która z pięcioma siostrami tegoż zakonu tam się przeniosła.

Dnia oznaczonego, t. j. we czwartek 12 marca 1659 roku z wielką uroczystością odbyła się adoracya, którą wedle obietnicy królowa Anna z całym swoim dworem klęcząc z powrozem na szyi i z jarzącą świecą w ręku rozpoczęła.

I dziwna rzecz! Prawie w tej samej chwili, kiedy wieczna adoracya się rozpoczęła, ustały wszelkie rozruchy i niepokoje. Jeszcze w tym samym miesiącu poddał się zbuntowany Paryż, a za jego przykładem poszły inne części królestwa, tak, iż w ciągu następnego roku młody król Ludwik XIV tak spokojnie i wszechwładnie nad królestwem panował, jak gdyby spokój nigdy przedtem nie był zakłócony.

Wspomnienie.

Polsko moja, Polsko ukochana,
Z wszystkich krajów samaś jest wybrana!
Kto Twą pierś jedyny raz skosztował,
Chętnie życie swe Ci ofiarował.
Żaden naród na tym wielkim świecie,
Choć niewola wcale go nie gniecie,
Nie miłuje nigdy swej ojczyzny
Tak, jak kocha Polak kraj nasz żyzny.
Polska ziemia świętą jest nazwana,
Krwią i potem ojców naszych zlana,
Z różnych cudów aż za morza słynie
Tam, gdzie w chmurach Wisły woda ginie.
Stara Wisła jeszcze rzek królową,
Opowiadać przeszłość jest gotową;
Lecz jej wody z łzami są zmieszane,
Znacznie polską krwią zafarbowane.
Drzewo, węgiel, zboże, białe sole
Niosą smutnie naszej Wisły fale;
Dawne polskie śpiewy już ustały,
Które się o skały odbijały.
Ludzie mówią: "Polska nie istnieje,
Z was, Polaki, każdy się dziś śmieje,
Dawniej żeście innym pomagali —
Teraz wszystko złe się na was wali."
Taka złość Polaka w sercu boli,
On prawdziwie żyje w swej niewoli,
Dusza jego za wolnością wzdycha,
Bez niej jako słaby kwiat usycha.
Polsko moja, Polsko ukochana,
W czarną szatę jesteś dziś ubrana!
Wszystkie Polki biały strój oddały
A sukienkę smutku na się wdziały.
Słońce, miesiąc, gwiazdy posmutniały,
Nad niedolą Polski zapłakały —
Jęk natury wiatry w świat roznoszą,
O nieszczęściu naszem wielkiem głoszą.
Bóg wszechmocny będzie litościwy,
Jak On dawniej bywał dobrotliwy:
W czasie pewnym gorzkie łzy ukoi,
Roztrzaskaną Polskę w jedność spoi.

Z borów Ignacy.

SKARGA.

Tam gdzieś daleko po nad potokiem,
Usiadła młoda, blada dziewczyna,
Łzawem spogląda dokoła okiem
I tak się skarżyć zaczyna:
„Gdzieście wy szczęścia urocze lata
Spędzane w rodzinnej ziemi,
Gdzieś jest uboga słomianna chata,
Gdzie z siostry igrałem memi?
Wszystko, ach wszystko znikło na wieki,
Wróg rozwiał szczęścia dni złote,
Zagnał rodziców w kraj gdzieś daleki
A mnie zostawił — tęsknotę.
Boże mój dobry! czyliż jeszcze kiedy
Wróci się ku mnie chwila pożądana,
Że łzy się w uśmiech zamienią jak wtedy,
Gdy matka mię brała na kolana.
Czyliż na ziemi zobaczę ich jeszcze?
Strudzona życiem spocznę na ich łonie
Z ojcem się drogim jak dawniej popieszczę,
I znów powrócę ku rodzinnej stronie?
Próżno się łudzić marami cudnemi,
Nigdy nie wrócą minione już lata —
Spocznę na wieki — lecz tu — w obcej ziemi
Zdala od moich — od całego świata. N. S.

PRZYJACIEL DZIECI.

Następne stronice poświęcimy wyłącznie dla dzieci i pod powyższym tytułem zamieszczać będziemy nauki dla dzieci, krótkie powiastki moralne, piękne przykłady z historyi polskiej oraz zachęcać będziemy naszych małych przyjaciół, naszą dziatwę kochaną, aby po Bogu nadewszystko kochała rodziców, ojczyznę i mowę polską.

Opowiadania cioci

dla dzieci i młodzieży.

Ciąg dalszy.

Kiedy wieczorem wspólna modlitwa zgromadzała państwo i sługi, choć czasami która główka pochyliła się sennie lub odwróciła roztargniona, można było zapewnić, że to nie była głowa Teresy lub Rodryga; ich skromność, wyraz anielski ich twarzy, budował przytomnych.

Wynalazek druku był jeszcze zbyt świeżym, aby mogły już istnieć osobne dla dzieci książeczki. Biblioteczki bywały nieliczne, a Don Alonso posiadał tylko dwie książki, z których synów czytać nauczył. Nowy Testament i Żywota Świętych. Prędko się uczniom przykrzyło czytanie i pytali:

,,Sennor Padre, czy jeszcze nie dosyć?''

Rodryg i Teresa przeciwnie, nigdy kończyć nie chcieli i na wyścigi powtarzali:

,,Sennor Padre, jeszcze jedną stronę, — jedną jeszcze stronę, drogi ojcze!''

To też w siódmym roku Teresa, która wybornie czytała, umiała mnóstwo podań cudownych i zdarzeń.

Po za domem Sennora Alonsa ciągnął się obszerny ogród, obfitujący w kwiaty i owoce. Rodryg i Teresa wznosili tam szałasy, które nazywali domkami pustelników: te słabe domki lada wiatr przewracał, ale dzieci raz po raz odnawiały swoje dzieło. Każde z nich miało osobną chatkę, w której się godzinami zamykało celem naśladowania dawnych pustelników.

Teresa upatrzywszy w starym dębie wypruchniałą, jakoby framugę, pospieszyła użyć ją na swoją celę. Postawiła tam ulubiony posąg Najświętszej Panny, pomiędzy dwoma bukietami kwiatów, obrazek, który jej się najwięcej podobał i kawałkiem stłuczonej szyby zamknęła tę swoję maleńką kapliczkę.

Pewnego dnia, gdy tam klęczała, nabożnie odmawiając różaniec przeszedł koło niej Antonino, synek ogrodnika. Zatrzymał się i zaśmiał, Teresa się odwróciła:

Czemu się śmiejesz, Antonino?

Antonino. Przepraszam panienkę, ale mnie zabawiło widzieć ją klęczącą przed dziurą w drzewie.

Teresa. O proszę cię, nie nazywaj mojej kapliczki dziurą. Przybliż się i przypatrz. Prawda, że ładny ten obrazek? Ja go tak lubię!.... Widzisz, ta kobieta to jest Samarytanka. Ten człowiek z blaskiem nad głową, to jest Pan Jezus.... To miasto w oddali nazywa się Sichem, a studnię nazywano studnią Jakóbową. Czy wiesz, o co prosi Pana Jezusa Samarytanka? oto Go prosi o wodę.

Antonino. O wodę? toć studnia musiała wyschnąć?

Teresa. Nie, Antonino, Pan Jezus nawet od tego zaczął, że prosił Samarytankę, aby Mu pomogła ugasić Swe pragnienie. Ale następnie powiedział tej biednej kobiecie takie słowa, które ją nawróciły; a oświecona nauką Pana Jezusa, już nie pragnęła zwyczajnej wody, tylko niebieskiej.

Antoni. To zapewne deszczu, panienko.

Teresa. O nie, ja jeszcze za mała jestem, aby ci to wytłomaczyć, a tybyś mnie nie zrozumiał. Woda, o której tu mowa, to jest łaska.

Rodryg (przybiegając). Tereso, Tereso, otóż znów się twój domek zawalił.

Teresa. Znowu!... co za nieszczęście!

Antonio. Bo i jak też te domki wasze budujecie! palcem je można przewrócić.

Rodryg. Budujemy, jak umiemy.

Teresa (wzdychając). Pustelnicy na górze Karmelu znajdowali gotowe jaskinie. O ileż to było wygodniej!

Antonio. A cóżbyście na to powiedzieli, gdybym wam wskazał pustelnię doskonałą i trwałą?

Rodryg żywo. Ah, czy dosyć wysoką, aby w niej stanąć można, Antonio? bo w naszych tak nieprzyjemnie, że tylko siedząc zmieścić się można, a wejście tak utrudnione i ciasne.

Antonio. Wiem, bo wczoraj próbowałem się doń wsunąć i zaledwie pełzając po ziemi dokonałem tego. Nasze gęsi, świnie podobno lepiej mieszkają. — W mojej zaś pustelni możecie założyć piękną kaplicę, gdzie wam ani słońce, ani wiatr, ani deszcz dokuczać nie będą i gdzie nikt wam nie przerwie ani przeszkodzi.

Rodryg i Teresa razem: Kochany Antonio, dobry Antonio, pokaż, pokaż zaraz, gdzie się to miejsce znajduje!

Antonio. Pójdźcie ze mną!

Ogrodowczyk przeszedł naprzód wśród drzew i weszli na ciasną uliczkę ucienioną wysokimi i gęstymi krzewami.

Wiatr, który nieraz silnie dmie w Avili, pochylał liście nad ich głowami,

Wkrótce doszli do granic ich własności. Gruby mur, który w koło ogrodu się wznosił, w tem miejscu rozszerzał się wieżyczką, która się zdawała być prostą ozdobą, ponieważ nie było ani drzwi ani okien widocznych.

Antonio zatrzymał się koło prześlicznego krzaku róży. Na dobrym był zasadzony gruncie. Krzak ten dziwnie się był rozrósł i szerokie zajmował miejsce.

Teresa. O co za prześliczne róże!

Rodryg, oglądając się niespokojnie. A jaskinia, Antonio!

Antonio wskazując krzak róży. Otóż i jest.

Rodryg. Jakże to? chcesz nas wrzucić w te ciernie?

Antonio. Panna Teresa uznała, że nie jestem dosyć mądry, aby ją rozumieć, a jednak umiałam znaleść coś pod cierniem, co wy nie widzicie.

Rodryg. Nic nie widzę oprócz muru i wieżyczki, która nad nim się wznosi.

Teresa, która się wsunęła między krzak a ścianę: Rodrygu, Rodrygu, otóż i drzwiczki i klamka, — ale otworzyć nie potrafię.

Antonio. Nie byłoby zasługi, gdyby każdy otworzyć zdołał. Obiecałem wam przecież skrytkę, gdzie wam nikt przeszkadzać nie będzie.

Rodryg. Musi być zapewne sprężyna.

Antonio. Niechże Pan poszuka.

Rodryg. Czekajno! ach ta klameczka.

Antonio, śmiejąc się. Tak, tak, szarpcie, ciągnijcie. Bezemnie do wieczora tu pobawicie.

Teresa. To nam otwórz, drogi Antonio.

Antonio. Niech panienka zauważy te duże gwoździe i porachuje je aż do dziewiątego — na ten mocno nacisnąć potrzeba... otóż tak właśnie....

Teresa usłuchała, drzwi się otworzyły, skrzypnąwszy na zawiasach. Ujrzeli kręte wschody przed sobą.

Rodryg, zadziwiony. Wschody w murze.

Antonio. Możecie wejść po nich na górę bez obawy.

Dzieci pospiesznie przeszły około dwudziestu stopni i doszły do małej okrągłej izdebki oświeconej od strony pola, z której najpyszniejszy był widok, a która zdawała się być między niebem a ziemią zawieszoną.

Posadzka była z malowanej porcelany, układanej w mozaikę tworzącą wieniec z kwiatów. Sciany powleczone były marmurami; sufit błękitno malowany świecił srebrnemi gwiazdami. Kolorowe szyby przepuszczały światło dzienne przez kształtne okienko.

,,O bracie!" szepnęła Teresa, co za prześliczny kościołek".

Rodryg podzielał jej zdumienie i powtarzał za nią: Prześliczny! Tylko nam trzeba jeszcze postawić ołtarzyk, na którym będę Mszę odprawiać. Antoni będziesz mi do mszy służył?

Antonio. Najprzód muszę być pańskim cieślą..... bo jakże chcecie zrobić wasz ołtarz.

Rodryg. Z desek, przyjacielu, a Teresa wyhaftuje nam obraz, mama zaś daruje nam lamowaną suknię na ornat. Musimy nadto obmyśleć lichtarze, świece, kwiaty, trybularz i dzwonek.

Antonio. Ja będę kadzić i dzwonić!

Teresa. Mamę zaprosimy do naszej kapliczki.

Rodryg. Ale tylko mamę, bo nikomu innemu się nie zwierzymy z naszą tajemnicą. Złóżmy przysięgę, że jej nie zdradzimy.

Antonio. I owszem!

Teresa. Dosyć obietnicę dać sobie wzajemnie. Ojciec powiada, że nie trzeba niepotrzebnie przysięgać. Ale któż ci to miejsce odkrył, kochany Antonio?

Antonio. Święty Antoni Padewski, mój patron.

Rodryg. Nie żartuj, powiedz nam otwarcie.

Antonio. Otóż pewnego dnia chciałem ochędożyć ten krzak róży i rozłożyć gałązki na murze. Pracując nad tem spostrzegłem ukryte drzwiczki. Myślałem, że tędy z ogrodu wyjść można. Zdziwiło mnie tylko, że nie widziałem zamku. Klamkę daremnie obracałem i szarpałem ku sobie, nie chciało się otworzyć. Nareszcie podwajając usiłowania przypadkiem oparłem rękę na gwoździu, w którym ukryta sprężyna.

Teresa. Ale jakże umiałeś mi oznaczyć, który z tych gwoździ nacisnąć, potrzeba?

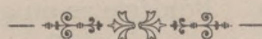
Antonio. Bo nim zamknąłem drzwi, starannie obejrzałem, który się spotykał z sprężyną wewnętrzną.

Teresa. Bardzo się cieszę, Antonio, że wynalazłeś tę śliczną salkę.

Rodryg. Idźmy poprosić matkę o pozwolenie przywłaszczenia sobie tej wieżyczki.

Dom Don Alonsa był bardzo starożytny, choć dopiero od trzech pokoleń należał do rodziny Cepedów. W czasach wojen Maurytańskich wieżyczka ta zapewne służyła za obserwatoryum, z którego czuwawano nad okolicą. Avila bowiem nieraz wystawioną była na niespodziewane napady, i mieszkańcy nieraz uzbrajać i bronić się musieli.

Dalszy ciąg nastąpi.



OD ADMINISTRACYI.

Wszystkich pp. Abonentów, którzy zalegają z prenumeratą, uprasza się o niezwłoczne nadesłanie tejże. Każdy dolar w obecnych ciężkich czasach jest nam bardzo potrzebny. Podwójnie więc będziemy Szan. Abonentom wdzięczni, gdy nam nadeślą to, co się nam sprawiedliwie należy. Zwracamy się szczególniej do tych, którzy za dwa a nawet za trzy lata abonamentu nie zapłacili i prosimy ich raz jeszcze o uregulowanie rachunku.

DO BOGA.



Modlić się trzeba do Boga,
Który świat stworzył z niczego,
Przez Niego do Nieba droga,
On chroni wszystkich od złego.

Modli się Stasia z pokorą,
Pan Bóg modlitwy wysłucha
Za ojca, za babcię chorą,
Modlitwa pokrzepi ducha.

Bóg chroni pobożne dzieci,
W pracy im życie upływa,
Radością młodość ich świeci,
Kocha je matka szczęśliwa.

* * *

Chroń mnie dobry Boże,
Gdy się spać położę,
Niech Twoi anieli,
Staną u pościeli.

Dałeś mi dzień cały,
Żyć dla Twojej chwały,
Niech powstanę zdrowo
Chwalić Cię na nowo.

784

Nadzwyczajna Oferta! Tylko na krótki czas! Książki za pół ceny!

Aby dać w tych ciężkich czasach sposobność nawet najuboższym do nabycia pożytecznych książek lub urządzenia małej domowej biblioteczki, zniżyliśmy na pewien czas cenę na książkach *własnego nakładu* o połowę. Każdy, kto przyśle $1.00, może sobie z poniższego spisu wybrać książek za $2.00, — kto przyśle $2.00 może wybrać za $4.00 itd. Przesyłkę opłaca kupujący, więc też do każdego nadesłanego dolara musi dołączyć 15 centów na koszta tejże. Pojedyńczo lub za mniej niż jednego dolara tych książek po zniżonej cenie sprzedawać nie będziemy. Oto spis książek:

Antek Socha młody wojak. Powiastka historyczna z czasów Jana Kazimierza. nap. J. Grejnert 15c
Antoś z Kalina, czyli cnota nagrodzona, a zbrodnia ukarana 15c
Biblioteczka dla pilnych dzieci. zawierająca krotkie powiastki, wierszyki itd. 7 tomików 35c
Branka Królewny. Opowiadanie na tle historycznem z czasów napadów tatarskich na Podole przez Chwalibora 20c
Chłopi Bohaterzy. powieść z czasów Kościuszki 15c
Cudowna Dziewica (Orleańska) 10c
Czerwony Kapturek prześliczna i wielce budująca bajka przez Starkla 10c
Dobry Syn. Bardzo zajmująca bajka z przed lat tysiąca. Nap W. Bełza 15c
Dolina Almervi, czyli dobrotliwość Boska, powieść hiszpańska 25c
Dziesięć powiastek różnych autorów. 25c
Ferdynand. Powieść z życia hrabiego hiszpańskiego przez ks. kanonika Schmidta 25c
Historya o Rycerzu Złotoskrzydłym, o porwanej dziewicy z drogim klejnotem i o złotym zamku 10c
Historya o Królewiczu, którego własny ojciec zaprzedał 20c
Historya o Rycers im Owczarku 10c
Kopalnie Króla Salomona. Przez H. Ridder Haggard. Bardzo zajmująca powieść dla dorosłych i młodzieży z ilustracyami Cena 50c
W mocnej oprawie 75c
Król Krak i Królewna Wanda, powieść historyczna 25c
Ksiądz Placydy. Stróż Przenajświętszego Sakramentu. Powieść historyczna z czasów prześladowania wiary katolickiej w Anglii. 10c
Krwawe Chwile. powieść historyczna z czasów wojen kozackich na Ukrainie przez Teresę Jadwigę 25c
Krzysztof Żegocki czyli oswobodzenie Kościana, powieść z czasów najazdu Szwedów w 17 wieku przez Wandę Dobrzepolską 20c
Kilka Pięknych Powiastek z życia ludu 20c
Krzyż między dzikimi, czyli w krzyżu zbawienie, bardzo zajmujące opowiadanie z czasów nawracania Indyan szczepu "Synów Wilka" przez Fr. Ksaw. Tuczyńskiego 10c
Książę i Żebrak. bardzo zajmująca angielska powieść historyczna 40c
Litosław, książę miłosierny. Według starej baśni opowiedział Julian B. 15c
Malagrida i Pombal, czyli ofiara nienawiści ku Jezuitom. Powieść historyczna z lat 1750—1761 ..... 20c
Na Sybir i Dwie Wigilie powiastki... 5c
Opatrzność Boska czuwa, czyli niewola u Maurów. Powieść hiszpańska z dawnych czasów 30c
O strasznym zbóju, powiastka ze zdarzeń prawdziwych nap. Kazimierz Promyk 10c
Historya o siedmiu Mędrcach, czyli wybawienie królewicza od śmierci 25c
Obraz św. Barbary, Powieść historyczna z dziejów kozaczyzny 15c
Poezye S. Zahajkiewicza 20c
Powieści o Najśw. Maryi Pannie 20c
Rycerz Błękitny i Moja Pieszczotka Powieści historyczne przez Teresę Jadwigę 25c
Sieroty. Obrazek współczesny z ostatniego powstania Napisał ks. Wł. Chotkowski 35c
Syn Kmiecy, powieść historyczna z czasów Jana Sobieskiego pod Wiedniem 20c
Szaławiła powieść - staroszlachecka przez B. Bolesławitę (J. I Kraszewskiego) 40c
Szalona Dziewczyna, powieść 35c
Wierność i Litość Powieść moralna dla ludu przez ks. M. Osmańskiego 25c
Wojak jakich mało, powieść ludowa z czasów króla Stefana Batorego, przez L. Leśnikowską 15c
Wieniec powieści i opowiadań 35c
Za wiarę św., historya o chłopczyku żydowskim zamordowanym przez własnego ojca za to, że chciał zostać katolikiem II. część: Tatarzy na weselu 15c
Z krzyżackich bojów, powieść historyczna z XIV wieku, napisał dla młodzieży Edward Zorjan 15c
Zbiór ciekawych baśni i podań ludowych, zawierający 11 powiastek 30c
Z ziemi rodzinnej czyli zbiór powiastek historycznych z kilku rycinami 40c
Wesoły Bajarz. czyli zbiór najrozmaitszych powiastek bajecznych, zawiera 15 ciekawych powiastek 30c
Wyrwidąb i Walgóra, powieść dla młodzieży i ludu polskiego. napisał Józef Chociszewski 15c
Żywot św. Wojciecha patrona Królestwa Polskiego, na pamiątkę 900 letniego jubileuszu 20c
Złote Kajdany miłości i małżeństwa ciekawe powieści, anegdoty i wierszyki 20c
Jan Okpiświat zwany Sowizdrzałem. 20c
Córka Staremberga powieść historyczna z czasów oblężenia Wiednia 15c
Bożenna, Siostra Miłosierdzia, zdarzenie z naszych czasów w trzech grubych tomach 1.00
Skazaniec z Granady, czyli niewinnie uwięziony, powieść 20c
Panna Micia, obrazek galicyjski 25c
Dwa Sluby, powieść 15c
Dwie powieści: I. Poddany. II. Z głodu się ożenił 10c
Ksiądz Maćkiewicz, bojownik za wiarę i wolność, powiastka historyczna z powstania 1863 r. 15c
Dzielny Chłopiec. powieść osnuta na tle powstania r 1863 ..... 15c
Piotr Karaś, z prostego rybaka szlachcic i pan wielmożny 15c
Historya Polska większa z obrazkami 40c
Historya Polska mniejsza z obrazkami 15c
Historya o szlachetnej Magelonie, córce króla z Neapolu 30c
Historya o Kowalu Paszku z Raciborza 10c
Św. Eustachiusz. dramat historyczny w 3ch aktach i 6ciu odsłonach 50c
Rzeź w Krożach, dramat w 4ch aktach, nap. Dr. M. J. Stupnicki... 50c
Malowniczy Opis Polski czyli Geografia ojczystego kraju, ułożył J. Chociszewski z mapką i licznemi rycinami 60c
Złota Księga, czyli księża i parafie polskie w Stanach Zjed. ozdobione prześlicznemi rycinami, napisał S Zahajkiewicz 60c
Krzyż Mogilny 1863—1864 książka ta zawiera szereg powiastek, osnutych na tle ostatniego naszego bohaterskiego powstania 25c
Szary Proch, powieść z życia ludu żmudzkiego, nap. Marya Rodziewiczowna 30c
Kłopoty Chińczyka w Chinach. powieść zawierająca wesołe i dramatyczne przygody 30c
Dwadzieścia tysięcy mil żeglugi podmorskiej, powieść opisująca podróż pod morzem przez tajemniczy okręt 50c
Szkaplerz Matki, powieść z życia ludu, nap Ign. Machnikowski.. 25c
Ze Swiata, nowelki humorystyczne Alberta Wilczynskiego 30c
Król Nocy. powieść w 2ch tomach, osnuta na tle stosunków w Irlandyi 50c
Kosynierzy. powieść w 2ch tomach z rycinami, osnuta na tle ostatniego powstania 1863 r 80c
Przygody pana Marka Hinczy. powieść szlachecka przez J. I. Kraszewskiego 35c
Ramotki czyli wesołe i pouczające historyjki A. Wilkońskiego.. 15c
Dziecię Maryi, powieść moralna i pouczająca 35c
Na łono matki, powieść ciekawa i moralna 15c
Bóg nieopuści, powieść moralna... 20c
Czeczotka powieść staroszlachecka 20c
Po roku 1830, powieść z naszego tułactwa przez J. I. Kraszewskiego 35c
Kara Boża idzie przez Oceany. Powieść na tle stosunków polskich w Ameryce, nap. Henryk Nagiel 50c
Genowefa. Powieść moralna i bardzo wzruszająca 30c
Bolesław czyli dalszy ciąg Genowefy 30c
Historya o Grzegorzu, który przez 17 lat pokutował przykuty do skały. Piękne i wzruszające opowiadania dla ludu 20c
Historya o koniu zaczarowanym czyli dziwne przygody jeźdźca w powietrzu. Opow Szeherazady 10c
Piękna historya o cierpliwej Helenie córce króla Antoniusza, cesarza tureckiego 15c
Historya o pięknej Meluzynie, różne przygody, pociechy smutki i t.d. 30c.

Adres: J. F. SMULSKI & CO., 565 Noble St., Chicago, Ill.